

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: J. K. Mackowski
Racibórz
(Racibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski
Racibórz
(Racibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogacę!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Kolegium polskie u Ojca św.

W Rzymie istnieje wyższa szkoła czyli kolegium polskie, w którym młodzieży narodowości polskiej kształci się na kapłanów. Na czele tego kolegium stoi czcigodny ksiądz Rektor Lechert. Otóż uczniów tegoż kolegium spotkał przed tygodniem, dnia 18 bm., wielki zaszczyt, bo oto uzyskali posłuchanie u Ojca św. Posłuchajmy, co o tem piszą z Rzymu do gazet galicjańskich:

"Wi lka radość panuje w całym kolegium polskiem: Ojciec ś. dozwoili alumnum (uczniom) wraz z przełożonymi: być na swojej mszy św. w prywatnej kaplicy! Później dopuścił kolejno do ucalowania ręki i po ojcowisku do wszystkich przemawiać. Były to o godzinie 8 rano, w pięknej sali, przytakającej do prywatnej kaplicy Ojca św., zajeliśmy przygotowane krzesła, patrząc przez drzwi otwarte na ołtarz, na którym już się paliły świece i wszysko do Mszy św. było przygotowane. Po chwilach zebrały się tam i księcia praktyki dali znać, że Ojciec św. wchodzi do kaplicy bocanemi drzwiami. Niebawem ujrzałem w białej sutannie dubeze pochyloną postać Namiestnika Chrystusowego, który, wziawszy kropidło z rąk jednego prałata, pokropił wszystkich obecnych świętą wodą. Następnie usiadły na krześle, odmówił z Pontyfikatu modlitwy przed Mszą św., a potem wstał i przybliżył się do ołtarza, gdzie z pomocą swej asynty przybrał się do Mszy św. Zaraz rozpoczęła się Msza św., która Ojciec św. odprawił z wielkim namaszczaniem i bardzo budującą pobożnością, czyniąc jak najdokładniej wszystkie poruszenia, ukłony i przykłaniania, przepisane przy Mszy św. Jest to rzecz drobna, lecz niemniej podziwia godna, gdyż nie często się widzi, żeby osoba tak ważnych sił, mająca przeszło 82 lata, mogły tak się stosować do najdrobniejszych przepisów i to z taką swobodą i prostota, jak widzimy w Ojcu św. Widocznie jest to laska Boża, która pan Bóg daje Główie Kościoła. Podczas Mszy św. rozdzielił Ojciec św. Komunię w tym z obecnych, którzy jeszcze nie są kapłanami. Nasze po skończonej Mszy św., zdjąwszy szaty święte, kleknął Ojciec św. na kleczniku przygotowanym, aby odprawić dziękczynienie, a jeden z obecnych prałatów rozpoczął przy tym samym ołtarzu Mszę św., której Ojciec św. wysuchał aż do końca.

Po tej drugiej Mszy św. przyniesiono Ojcu św. tron, na którym usiadły, przyjmował najpierw kilkunastu alumnow Propagandy, którzy także byli obecni ze swym rektorem. Potem zbliskoło się do tronu kolejno polskie ze swym rektorem na czele, który przemówił do Ojca św. mniej więcej w tych słowach:

"Ojciec święty, oto alumni kolegium polskiego, nienlicane wprawdzie ich gronko, lecz wszyscy pełni miłości ku Waszej Świątobliwości i ku tej Stolicy św. Przyszli oni tutaj z różnych dzielnic dawnej Polski, aby szukać u źródła czystej nauki i świętości, które płyną obficie z Katedry św. Piotra. Niektórzy z nich, ukończywszy teraz nauki, zostali wywiezione na kapłanów i wracają do swych diecezji, aby rozmieścić w ojczyźnie te dobra duchowe, które tutaj otrzymali. Upadły do nóg Twych, Ojciec święty, prosimy Cię o święte Apostolskie błogosławieństwo tak dla kolegium, jak dla siebie samych, dla rodzin, przyjaciół i znajomych naszych."

Ojciec św. odpowiedział mniej więcej w tych słowach:

"Uzzielam Wam jak najczęściej apostolskiego błogosławieństwa, a najpierw zaczynam od Ciebie drogi Ojca Rektora, który jesteś głową tego gronka i prowadzącym kolegium. — Prawdziwie mało jest alumnow polskich w Rzymie stosoinku do liczby Polaków, lecz nie tajno mi się tego przymyka, pochodzące z trudnego położenia. Jabybym pragnął, żeby liczba Wasza co najmniej się podwoiła, aby było alumnow z pięćdziesięciu, a nawet siedemdziesięciu, i stu, toby tez było wcale nie zawiłe. Kościół polski bardzo potrzebuje dobrych kapłanów, liczna bowiem jest ludność polska, a kapłanów niema dosyć. Wiem, że są okolicz z ludnością polską, bardzo

oddalone od kościoła i od kapłana, pobawione pomocą duchownej. A przystem wolność niesienia pomocy duchownej jest bardzo ograniczona przez tych, którzy by powinni raczej wspierać kapłanów w ich świętej gorliwości. Wiem, że często się zdarza, iż kapłani polscy nierzaz za swoją chwałebną gorliwość muszą cierpieć przedładowania i kary. Lecz to wszystko Pan Bóg wam policy i lekko się nie potrzebuje, jakoby było wszystko stracone. O nic, nic niesztancone, dopóki Polacy trzymają się wiary i Kościoła świętego!"

Najmocniej jestem przekonany o niezmiennej wierzości narodu waszego dla Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Polacy nie dali się jeszcze wcale porwać podstępom przewrotnym. Gdzieś w dziedzinie gorzej się dzieje. Są wprawdzie ludzie, którzy na tem szałasy, by w ukochanym tak przesemnie narodzie polskim osłabić wiare, a nawet na schizmę przeciągnąć. Niezachwianie jednak opiera się naród tego rodzaju zapadem. Dowody tego liczne dają ustawiczyce diecezje polskie pod nadzorem rosyjskim. Brak kapłanów, osierocone parafie, wcale nie osłabili tam wiary. Dla tego też Stolica Apostolska zaczęła miloscią otaczającą narodowość polską. Jesteście uczeń i nieni bolesci, a dla biednych i opuszczonych szczególnie rozwita miłości iyczliwość. Temsie totakie tłumaczy moja szczególnie zakukwania miłości. Jestem przekonany, iż Pan Najwyższy, Król królów i Pan panujących nie opuści narodu waszego i przywróci dawna jego świętosc. Jedyne wyzeczenie się świętej wiary katolickiej sprawdzyło mogło to smutne następstwo. Lecz ufam że za laską Boga wytrwacie do końca i odniesiecie triumf. Gdy Stolica Apostolska, to tutaj z nadzieją i w sze opiekę i obronę. O ile tylko będzie możliwe, Stolica św. zawsze będzie Was wspierała. Im większe bowiem są Wasze trudności i cierpienia, im bardziej rośnie miłoś i troskliwość nasza dla Was. Udzielam więc Wam wszystkim apostolskiego błogosławieństwa."

Słowa te Ojca św., widocznie z głębi serca pochodzące i z ojcowiska do rocia wypowiedziane, silne sprawiły na wszystkich wrażenie i zostaną głęboko zapisane w sercach naszych.

Następnie jeszcze pozwolił Ojciec św. ucalować sobie rękę i do niektórych alumnow po ojcowisku przemówił. Gdy się przybliżył Ks. Dalbor, dyakon z Poznańskiego, zapytał się ojciec św., z której diecezji? Gdy się dowiedział, że z Poznańskiego, rzek: "Ważymy Arcybiskupem jest Stallewski, Polak." A potem dodał: "A ksiądz Poninski w wielkim był niebezpieczestwiu."

W końcu O. Lechert przedstawił jeszcze Ojcu św.: Ks. Lange, polskiego proboszcza parafii św. Józefa w Chicago, któremu Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla parafian i rodzin i dodał, że się cieszy, iż Amerykanie będą mieć tak piękną uroczystość na cześć Kryzyszta Kolumba.

Alumni kolegium polskiego, którzy otrzymali święcenia kapłańskie, są: Ks. Stefan Thiel z diecezji Poznańskiej, Ks. Michał Zyguński z diecezji tarnowskiej, Ks. Adam Babilński z diecezji warmińskiej; Ks. Józef Dworak i Ks. Piotr Pitas z diecezji wrocławskiej. Ci dwaj ostatni pracować będą wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych: pierwszy w diecezji nowojorskiej, drugi w diecezji Buffalo.

Nadmienić mi wypada, iż Ojciec św. wygląda bardzo dobrze i rozmawia bardzo żywo. Widocznie zdrowie Jego nie nie pozostawia do życzenia."

Z wysokością Stolicy świętej — pisze z powodu tego "Czas" krakowski, — padły więc słowa doniosłego dla nas znaczenia. Namiestnik Chrystusowy, którego głęboka mądrość wskazuje społeczeństwu nowe drogi i których ręka prowadzoną przez Boga kieruje rzadkiem duchowym narodów, przemówił do nas głosem pełnym pro-

stoty i wniosłości, tak samo, jak niegdyś przemawia do nas jego poprzednik, naszego narodu ochrona szlachetny i gorący. Wyrzys, którymi Leon XIII udzielił apostolskiego błogosławieństwa alumnom kolegium polskiego w Rzymie, wzmocnił w społeczeństwie polskim odweczną dla Kościoła wierność i uległość, rogiłonym odbijającą się w nim cohem. Katolicka Polska przyjmie je z wdzięcznością i z zapałem; pochłubi się niemal przed światem, jako świadectwem, że swój narodowy i katolicki standar wznosi tak czysty jak dawniej, i że te same na nim codziennie wypisane ma hasła.

Błogosławieństwo papieskie spływało nietylko na głowę tej niewielkiej drużyny młodzieńców, który Bogu poświęcają życie, przygotowując się w Rzymie do trudnej i pięknej działalności kapłańskiej, do pracy nad duchowem zmartwychwstananiem narodu. To błogosławieństwo spływa właśnie na ten cały naród, o którym Ojciec św. mówił z taką śyczliwością i dobrocią, z taką pieczęliwością i ukoaniem. Pierwszy raz odeswał się do Polski Leon XIII tak, jak to uczyńił teraz, ale słów tych zwiastunami oddawną były już czasy. Doświadczylamy już wielokrotnie ich dobrodziejstw. Zdobycze Kościoła pod zaborami pruskim i rosyjskim, obeszanie opustoszonych stolic biskupich, nominacja Ks. Arcybiskupa Stallewskiego, wszystko to zdobywane z wielkim trudem i poświęceniem, mówiło nam o dbałości i stanowczości, z jaką Papież czuwa nad dobrem interesów duchowych Polski.

Z doskonałym Ojciec święty nasze potrzeby i nasza niedola. Gdybysmy wszyscy tego od dawna nie byli pełni, przekonanymi nas ostatecznie musiało to, co mówił błogosławiając alumnow. Cierpi wraz z nami najwyższy kierownik katolickiego świata i odczuwa nasze narodowe cierpienia wielkim sercem i głębokim swym umysem. Obiecuje nam Leon XIII, że w Stolicy Apostolskiej, o ile to tylko będzie możliwe, względem czego to na sily i środki Kościoła, aby też na jego istotne dobre, zawsze znajdzie opiekę i obronę; dodaje otuchy do wytrwania w ciężkich chwilach, przesykając, że im większe będą trudności i cierpienia, tem większa i głowa Kościoła napotkamy miłość i troskliwość.

Z ufnością wielką i pewną wyraził Ojciec św. przekonanie, że Polska Kościowi jest wierna i że cały jej lud przy katolickiej wierze silnie stoi. Z zaufaniem tego możemy się szczerzyć. Z dumą bowiem możemy istotnie stwierdzić, że nietylko wspomnieniami przeszłości, lecz także teraźniejszością należymy do najbardziej katolickich narodów świata. Z podniesionem cołem musimy przyznać, że owa wierność Kościowi wypisana jest przed wszystkim na naszym narodowym programie i że niemal stronictwa, któreby chciały być narodowem, a odwaliły się odrzucić ze standaru hasło katolicyzmu. Bez tego hasła odrzuconeby zostało przez lud, głęboko i skorze przesypane wiara, przekazaną przez ojców, którzy odnosili zwycięstwa wśród dźwięków pieśni "Bogurodzica". Jest wśród szerokich warstw polskiej ludności ten z polskim sumieniem i z polskim przyrodzonym rossadkiem zrosły zmysł i to zakorzenione poczucie, że gdyby Polska rzeczywiście, kiedykolwiek Boga i Królestwo opuściła, jużby i koniec nastąpił naszej doczesności."

Przypomniał nam to teraz głos Chrystusowego Namiestnika, głos proroczy i wielki, którego słuchamy z pokoru i radością. Przepowiada on nam bowiem zarazem, że cierpienia nasze Bóg policy, upewnia, że nie powinniśmy się obawiać o przyszłość, "która stracona być nie może", ufa nadzieję, że, "dzięki fasce bożej, wytrwamy i odniesiemy tryumf." Oto otucha, jaką nam daje Głowa katolickiego Kościoła wraz z błogosławieństwem na to daleką przyszłość, która światem swem opromieniła nam będącą trudną i krwawą dzisiejszą drogę. W każdym upadku na duchu, po każdej klęsce, których przeszedliśmy już tyle, powtarzać się nam odtąd będą natchnione i błogosławione słowa Papieża Leona XIII: „Mówię Wam, że nie zginiecie!"

Co tam słychać w świecie.

Nie zjedzą nas! Podczas gdy w Europie chcieli by nas Polaków wyniszczoną, wykresleć z listy ludów i zmienić na Niemców lub Moskali, zdobywają sobie bracia nasi, którzy przed niedzielą tutejszą schronili się za Ocean do Ameryki północnej, doraz to większe znaczenie i bez gwałtu i przysmu pokonują osiadłych tamte Niemców. Miasta Milwaukee i Cleveland (Cleveland) były do niedawna przeważnie przez Niemców zaludnione i Niemcy też tam rządzili. W ostatnich latach osiadły tam tylu Polaków i tak dziedzine wróciły się do pracy, że coraz bardziej biorą góre nad Niemcami. I w innych miastach. Polacy ważną odgrywają rolę i z każdym rokiemazy to w radzie miejskiej czy też w sądownictwie coraz więcej zdobywają sobie stanowisk. Pisze o tem obszernie francuska gazeta "Revue bleue". Pismo to wyraża przekonanie, że kilka miast amerykańskich z czasem zupełnie się spolszczy.

Jest to objaw dla nas bądź co bądź bardzo pocieszający. Jeżeli Polacy, osiadli w obym kraju między obcym ludem nietylko że nie tracą swojej narodowości, ale przeciwnie, z każdym rokiem zdobywają sobie większe znaczenie, to pewnie i my, zjedząc na ojczyźnie ziemi, pewnie nie zginiemy. Jeżeli tylko w zgodzie i jednocześnie pracować będziemy, to nas nie zjedzą, a chociażby nas tu i ówdzie zjedli, to nas nie strawią.

Słub młodego Bismarcka z hrabiąką Hojo's odbył się w Wiedniu bardzo uroczyste. Niemieccy Wiedeńczycy, którzy już od dawna spoglądają teskim wzrokiem w stronę Berlina, wyprawiali staremu Bismarckowi i młodą parze luczne owady. Przed dworcem kolejowym był w chwili przybycia księcia Bismarcka, aż tak, że policyjni gońcy bronią rozpedzać musiały tłumy. Przyszło z powodu tego do bójki, w której kilkanaście osób mniej lub więcej ciężko poraniono. Różne "verajny" i "kluby" niemieckie wysiąły na powitanie Bismarcka deputacje. Jednym słowem, witano go tak, jakby był największym dobrotą Austry. Sąd w dzisiejszych Wiedeńczycach zatraciło się już zupełnie wspomnienie wojny w r. 1866 i upokorzenia, jakie wtedy spotkało Astry głównie ze strony Bismarcka.

Rząd austriacki patrzał na te hece z wielkim niezadowoleniem, ale niemal jakos odwagi im przeszkodzić. Przekonały go one atoli dowodnie, że na Niemców austriackich wcale liczyć nie może; więc z koniecznością rzeczy silniej jeszcze oprzeć się musi na Słowianach, na Polakach i Czechach, bo zwłaszcza Polacy są daleko wierniejszymi poddanymi, jak umiigajacy się do Bismarcka Niemcy. Z ministrów austriackich nie było na ślubie nikogo. Także członkowie, rodziny cesarskiej żadnego udziału w uroczystości ślubnej nie wzięli. Zato było na ślubie mnóstwo hrabiów i baronów, a miedzy nimi także dwóch książąt raciborskich.

Nie odbyło się jednakże i bez przynajmniej wypadku. Otóż gdy książę Bismarck wjeżdżał z dworca do miasta, przedarł się przez otaczający ulice tłum jakiś uboga ubrany człowiek i przeskoczywszy do powozu rzucił w Bismarcka sporą paczką w żółty papier owiniętą. Paczka ta trafiła Bismarck w same piersi. Książę zbldził jak chusta i cofnął się w głęb powozu. Syn jego, Hr. Herbert, pochwycił paczkę te, obawiając się może, że to jaka bomba dynamitowa, i wyrzucił ją z powozu. Całe to zajście odbyło się bardzo szybko. Policyanci pochwycili zaraz sprawcę tego "zamachu" i zawiedli go na policyję. Tam reznił, że jest pruskim poddanym, nazwały się Lorenz, i że czyn ten ziemstę popełnił, po-

nieważ go Bismarck nogami kopał. W owej paczce, którą rzucił do powozu, były różne pisma, a na okładce stał napis: „Ks. Bismarck a opinia publiczna." Gazety bismarckowskie twierdzą, że ten Lorenz cierpi na pomieszanie zmysłów, i że tylko w przystępie obłakania czyn ten popełnił. Choćby one w momencie w cyrkulików swoich, że na taka "gwiazda" tylko obiaskany człowiek targnąć się może. A namy Polacy i katolicy znamy te "gwiazdy" z inną, bardziej ciemnej strony. Nie wątpimy też, że ów Lorenz jest rzeczywiście ofiarą małej polityki byłego kanclera. Potepiamy czyn Lorenza bezwzględnie, ale czyn się dziwić można, że ten, który przez cały czas urzędowania swego z zaciękością wielką prześledował wszystkich przeciwników politycznych, takie przykro spotykała wypadki?

Włoska para królewska bawi jeszcze w Poczdamie. Na część dostojnych gości odbywa się rozmaito uroczystości, wojsko wygrywa przed pałacem, w którym zamieszkala para królewska, włoskie hymny narodowe. Przed pałacem zbiera się nieprzeliczona tłumy ludności, wznosząc gromkie okrzyki na cześć królestwa. Gmachy publiczne i inne kamienice są pięknie udekorowane w zieloną, kwiaty i girlandy.

Jak o pobycie Bismarcka w Wiedniu, tak też i o wizycie włoskiej pary królewskiej w Poczdamie, kąta jak najroznajtsza i ciekawa pogłoski. Wiedeńskie gazety przypisują wizycę w Poczdamie doniosłe polityczne znaczenie i piszą, że jest to nowym znakiem i dowodem, iż trójprzymierze zachwiać się nie może, ale będzie co raz mocniej stało na nogach. Wiedeńskim gazetom przeklaskują dzienniki berlińskie i razem niezmiernie się cieszą z wizyty poczdamskiej. Dzisieni w każdym razie jest to, że gazety włoskie milczą uparcie i nie przypisują temu żadnego ważniejszego znaczenia. Gazyty włoskie mają bowiem jeszcze w świeżej pamięci to, co powiedział poseł Imbriani w sejmie włoskim. Naród we Włoszech czuje bardzo dobrze, ile Włochy kosztuje trójprzymierze.

Już to Niemcy w Afryce wściele a wcale szczęścia nie mają. Teraz znów ponieśli ciężką klęskę. Porucznik Bülow, który na czele 150 żołnierzy wyruszył by przeciwnko zbuntowanym krajowcom szczepe Mosz, pobity został przez nich w głowę i musiał uciec ku wybrzeżu. W walce stoczonej z dzikimi poległ jeden oficer niemiecki i przeszło stu żołnierzy niemieckich. Porucznik Bülow jest ciężko ranny. Należy on do tych oficerów, którzy już od lat sześciu, to jest od chwili zajęcia Afryki wschodniej przez Niemców tamże przebywają. Tem wieczorem dzisiaj w Berlinie, że tak doświadczony i z stosunkami obeznanym oficer taką poniesć mógł klęskę. Niektóre gazety przypuszczają, że dzikich krajowców podburzyli przeciwko Niemcom protestanci misjonarze angielscy, ponieważ Niemcy zamierzali, ich zatamtąć wydalić. Będź co bądź, klęska ta utwierdzi nas w tem mniemaniu, że ta wschodnioafrykańska kolonia niemiecka jeszcze nie mało krwi i pieniędzy pochłonie, a korzyści pewnie nigdy nie przyniesie.

Parlament angielski zostanie w tych dniach zamknięty i rozwijany a nowe wybory nastąpią pewnie niezadługo. Wszystkie stronnictwa gotują się do zaciętej walki. Liberalowie (czyli stronnictwo Gladstona) zapowiadają, że jeśli uzyskają większość, zaprowadzą w Irlandii samorząd zupełnie niezależny od rządu angielskiego, czem choć sobie pozyskać Irlandycków. Rządowy występuje przeciwko tym zamiarom liberalów i podburza-

zatem najlepiej, jak się wziąć do tego. Kasztelan chciał koniecznie sam jechać z nimi na Turcję, lecz zaczął ojcojąco odwiedli go od tego. Nie znaję krajowych stósnków i obyczajów, mogły im przeszkodzić zbytnim pośpiechem i gorączką. Stanęło więc na tem, że księga Trynitarsze pojechali sami, zabiorając z sobą znaczną sumę w złocie. Oż zbieg z niewoli opowiedział im szczerą, gdzie mają szukać jenca, który się mienił kasztelanem Januszem, wiedział bowiem, jak się zwał Turcyn, trzymający go w niewoli.

Po odjeździe kapłanów poczęto się długie, męczące oczekiwania. Kasztelan raz wpałł w rozbacz, to znów nadzieję się w nim budziła. "Dziewczęta na każdy szelest zrywały się z bijącym sercem i wybiegały na podwórze. Ślubowały one, że jeśli Bóg Wszechmocny pozwoli im oglądać tego brata, który miał z grobu powstać dla nich, będą co rok przez cały czas wielkiego postu szyć bieliznę i odzież dla ubogich, i wraz ze świętyniem rozdawały je w dniu Wielkiej Nocy.

Jedyna ulga przynosiły wszystkim godziny, gdy rodzina cała zgromadzała się w kaplicy na wspólną modlitwę. Odmariano nowenne za nowenną. Gdy kapłan zaintonował litania do Najświętszej Panny, gdy zgodne głosy trzech sióstr stały do nieba błaganie gorące: Matko Zbawiciela! Matko Odkupiciela! Pocieszytelko strąpionych! módl się za nami! Wówczas serce kasztelana miękkło, uciszała się dusza jego skołatanego, uginającego kolana, z chrześcijańską pokorą i poddaniem składał ufnostą swą całą u stóp Najświętszej Pocieszytelki.

Pewnego wieczora ciemno było i wietrzno na dworze, deszcz lał jak z cebra, a pora ta zwiększała jeszcze smutek i niepokój, ciążący na sercach mieszkańców dworu. Wszyscy siedzieli w obszernej komnacie na dole, nie siedząc na wiosne, peki suchych gałęzi rozpalono w dużym kominku, przy którym siedział kasztelan, w krzesle swojem zagłębiony i drzemiał, a może tylko uda-

irlandzkich protestantów, którzy niczego więcej się nie obawiają, jak katolickiego rządu irlandzkiego. Robotnicy znów postanowili tylko na tych posłów głosować, którzy otwarcie oświadczyli się za 8-godzinną dniówką. Irlandczycy wadzą się wciąż jeszcze między sobą, ale pewnie przy wyborach pojedą zgodnie ręka w rękę. Westępem tylu różnorakich pradów, ciekawa rzecz, jak wybory wypadną.

W Rosji głód ustąpił podobno już zupełnie. Źnia zapowiadają się bardzo dobrze. Rząd wydał na pozywienie, paszę i na zasiewy dla dotkniętych głodem gubernii razem przeszło 250 milionów marek. W tych dniach ogłoszono w Rosji nowy ukaz carski, który znów dozwala wywozić z Rosji wszelkie rodzaje zboża i jaryny, z wyjątkiem żyta, maki żytniej i otrąb żytnich. Widać z tego, że rząd się na rok przyszy grodu nie obawia.

W Brazylii, w prowincji Rio grande do Sul wybuchła rewolucja. W kilku miejscowościach przeszło już do krwawych walk między rewolucjonistami a wojskiem rządowym. Zdaje się, że już tam spokoju nie będzie. Myślimy to od razu przewidywali, gdy Brazylijczycy swego cesarza z kraju wygnali.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjeździ dnia 26 bm. przed południem do Kilonii, następnego dnia uda się na pokładzie "Hohenzollerna" do Szczecina, gdzie będzie obecnym na uroczystości spuszczenia na morze okrętu St., poczem powróci do Kilonii, aby zatamtąć udąć się w podróz do Norwegii.

Najmłodsza siostra cesarza Wilhelma, księżniczka Małgorzata, zaręczyła się z księciem heskim Fryderykiem Karolem, synem landgrafa heskiego.

Sejm pruski obradował o prawie dotyczącym placów nauczycieli przy miejskich szkołach wyższych. Rozprawiano także o teatrach królewskich w trzech stolicach Wiesbadenie, Hanowerze i Kassie. Sprawa to dla nas mniej ważna.

Dzienniki berlińskie donoszą, że projekt rządowy, tyczący się powiększenia armii niemieckiej, jest już gotowy. Ministerstwo już go opracowało i doczekało go teraz kanclerzowi h.r. Kapriemu do podpisania. W przyszłej jesieni przedłoży rząd parlamentowi niemieckiemu wypracowany projekt. Rząd chce więc koniecznie powiększyć siłę wojskową. Piszą także, że w całej armii niemieckiej mają być zaprowadzone niebawem nowe karabiny 5 milimetrowe. Niedawno temu zaprowadzono, jak wiadomo, 8 milimetrowe karabiny. Kosztowanie one nie mało pieniędzy i teraz mają być odrzucone i znów nowe zaprowadzone. Będzie to znów dużo pieniędzy kosztowało. Mówią coś o 60 milionach marek.

Redaktor Fussangel i jego pomocnik Luhemann, który to, jak wiadomo, wykryli różne brzydkie sprawki bogatych kapitalistów w Bochum, skazani zostali w swoim czasie, na kilkomiesięczną karę więzienia za zbyt ostre artykuły. Obaj oskarzeni odwołali się do najwyższej instancji w Lipsku. Ta apelacyjna odruciła, ale zanim wyrok nadszedł, prokurator kazał obu redaktorów aresztować i do więzienia zamknąć, gdzie ich zatrudniają klejeniem pudełek. To niewłaściwe postępowanie z ludźmi bądź co bądź honorowymi oburzyło wszystkich katolików niemieckich. W wielu miastach zbierają się teraz podpisy pod petycją do cesarza, w której proszą, aby skazanym

został, że drzemie. Dziewczęta rade, że ojciec spoczął choć na chwilę, w milczeniu siedziły przy stole, na którym płonęły dwie jarzące świece; w rękach trzymały jakieś robotti, ale żadna nie mogła przyłożyć się do szycia, ogarnęto je dziwne, niewytłumaczone wzruszenie. Dokola zalega cisza głęboka.

A wtem nagle psy zaszczękały głośno i zaturkotały wóz na dziedzińcu... kasztelan zerwał się na równe nogi, chciał biec na gank, lecz nie był w stanie poruszyć się z miejsca, tylko obiema rękami chwycił się pórczę krzesła i półglosem powtarzał:

— Badź wola Twoja, Panie, jako w niebie tak i na ziemi....

Dziewczęta krzyknęły głośno i nieprzytomne przenieśli się na gank, a nie uplynęło i pół minuty, gdy znów do uszu kasztelana doleciały okrzyki domowe:

— To on żyje, nasz Janusz żyje!

Kasztelan z żywiołem młodzieńczą poskoczył naprzód, wyciągając ramiona, a w tejże samej chwili na progu ukazał się wysoki, piękny mężczyzna i wołał:

— Ojciec mój, ojciec! — padł do nóg kasztelana, który z głośnym płaczem podniósł go w ramionach, jak dziecko, tulii do piersi, niewyraźne i przerywane wymawiając słowa.

W pierwszej chwili zapomniano zupełnie o zakoniach, którzy wszli ochroną za Januszem i stanęli w najciemniejszym kącie izby, z rozrzuconiem przepatrzywali się tym tkliwym powitaniom. Leżeli gdy nie uspokojono i oni zbliżyli się do szczęśliwej rodzinny, wszyscy zasięli przy stole suto zastawionym, kasztelan kazał przynieść z piwnicy stare, omszone buteleki węgryne i rozpoczęły się opowiadania.

Dowiedziano się teraz dopiero, dlaczego Janusz tak długo za umarłego uchodził. Młodzieżec w czasie bitwy zabił Turcyna, który miecz podniósł nad jego głowę

Święcone Kasztelanek.

(Dokończenie.)

Siostry słuchaly niemalże ze warnuszeniem, a wtem jak głuchy ożwał się za niemi, odwróciły się całe drzecie... kasztelan stał u progu drzwi, prowadzących do dalszych pokojów! On slyzał także słowa wędrowca, lecz w pierwszej chwilowej wzruszeniu nie mógł głosu wydobyć z piersi. Ożwał się wreszcie po chwili, odetchnąwszy głęboko:

— Czadku, miej litość! powiedz, czy ty anioł z nieba zesłany, czy przychodziś mnie kusić złudną wieszcia? Syn mój zginął na placu boju, oddano mi syngiet, który miał na palcu, gdy martwe ciało jego na pobojowisku znalezione. Nie, nie, ty nas zwodzisz!... A jednak dzisiaj się oda na świecie. O Boże, wielki Boże! czyżby syn, którego przez lata tyle opłakiwalem, miał z grobu powstać?

— Ja was zwodzić nie myślałem, — rzekł wędrowiec, kładąc rękę na pierścieniach — przysięgam, że mówię prawdę, nie dodaje ani zmysłu. Oż jenieco powiedział mi, że mu na imię Janusz, że w kraju wszyscy, nawet ojciec rodzony, mają go za umarłego. Tego ojca nazwał kasztelanem, a czem więcej patrzę na tę cudną panienkę, tem wyraźniej widzę w niej dziwne podobieństwo do jego oblicza.

— Tak, tak, on był podobny do Boguni, to on! — i kasztelan, padły na lawę, wybuchnął długą łezownią.

Nie było jednak czasu do straceń; posłano natychmiast do Lwowa, do klasztoru Księży Trynitarszy. Po wołaniu tych zakonników, sprowadzonych przez króla Jana po wyprawie wiedeńskiej, było wykupywanie jenów chrzcielnych z rąk muzułmanów, oni wiedzieli

karę darowano albo też zlagodzono. Podpetycyą tą zebrano już tysiące podpisów. Taka to doła redaktorów. Chociaż prawdę napiszą i udowodnią, to bywają karani, gdy jedno lub drugie słów zbyt ostre napiszą. Prawda zawsze w oczy kogo.

Ów straszny opór ek, anarchista Ravaszol, stawał w tych dniach przed sądem przysięgłych w Montbrison oskarżony o 5 morderstw zyczajnych i rabunków. (Dawniej sądzono go o tko o zamachy dynamitowe). W Montbrison znaleźli się sędziowie śmielsi, to też Ravaszol, jak na to załatwiał, skazany został na śmierć. Gdy mu wyrok oznajmiono, rzekł: Przyjmuję to w imię anarchii! Na co prezes sądu odpowiedział: Nie w imię anarchii, ale jak zbrodniarz, rabus i opryszek! Ravaszol w tych dniach zostanie skazany.

Czas odnowić przedpłatę!

Nowe dwieczroce się zbliża, więc czas największych pomyśleć o odnowieniu przedpłaty. „Nowiny Raciborskie” wychodzą będą i w nowym kwartale pod dotychczasowymi warunkami.

„Nowiny Raciborskie” kosztują dwieczrocznie jedną markę, z odnoszeniem do domu i markę i 25 fen. Zamawiać je można na każdej poczcie i u każdego listowego, który zamówienie takie przyjąć może. Oprócz tego abonować można „Nowiny” u naszych panów Ajentów, których spis podajemy na ostatniej stronie. Nowe ajentury chętnie utworzymy tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Ktoby zatem miał ochotę zająć się rozszerzaniem „Nowin” i przyjmowaniem przedpłaty, niech nam doniesie, a odwrotną pocztą poda nam warunki, oraz przesyśmy odpowiednią ilość numerów do rozdania. Zwracamy na to uwagę mianowicie panom kupcom po mniejszych miasteczkach i po wsiach, nadając, że w warunki, jakie ajentom naszym stawiamy, są bardzo korzystne. Potrzeba atoli, aby w miejscu, gdzie ma być ajentura utworzona, zebrało się co najmniej 10 abonentów, ponieważ przy mniejszej liczbie porto za wiele kosztuje.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Czerwca 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze, nie zapomniły swojego mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

Penieważ Najprzew. Ks. Biskup Sufragana Hr. Belrupt w Ołomuńcu dość cięźko zaniemogał, udzielił w sakramencie bierzmowania w dekanatach kietrzeskim i głubczyckim Najprzew. Ks. Biskup Assmann, proboszcz polowy armii niemieckiej. Ks. Biskup Assmann przybędzie do dekanatów tych w pierwszych dniach września.

— Przyznał się do winy! W tych dniach przybędzie do Poznania minister oświaty, pan Bosse, aby, jak zapowiedział, osobiście się przekonać o postępach w nauczaniu polskich dzieci szkolnych. Nauczyciele odziedzie się bankiet u Księcia Arcybiskupa Stabłowskiego. Zapowiedzana, ta wizyta ministra wywołała prawdziwy popłoch między rektorami i nauczycielami szkół poznanskich, bo każdy z nich się obawia, aby pan minister nie przekonał się o osobisticie, iż w rzeczywistości nie wszystko tak różowo się przedstawia, jak mu donoszą w berichtetach. Największe nadużycia zachodziły w Poznaniu przy nauce religii, która młode dzieci mają pobierać w języku polskim. Otóż inspektorzy i nauczyciele przyuclali wszystkie te dzieci, które miały nazwiska niemieckie, lub trochę z niemiecka brzmiały.

— Ciekała była niewola Janusza, lecz siły młodego podtrzymywały, a milosierdzie Boże uratowało. Dużo trudności mieli racni księcia Trynitarze, nim zdążyli go wydobyć z rąk mściwego prześladowcy. Turek ani chciał słyszeć o okupie, ale suma pieniężna, przysłana przez kasztelanę, posłużyła do przekupienia dozorów, którzy umknęli razem z jehinem.

Nazajutrz znana solenne nabożeństwo odprawiano się w kaplicy, śpiewano chórem hymn dzięczynny: „Ciebie Boże chwalimy! Ze to jednak na tym świecie nie ma zupełnego szczęścia, więc i tu wśród radości ogólnej była chwila wielkiego smutku, gdy rodzinna cała zgromadziła się na grobie kasztelanowej. Janusz teraz dopiero dowiedział się o śmierci matki i przeboliał ja, jakby święta strate.

Następnej wiosny znów na Wielkanoc we dworze kasztelana stoly uginały się pod sultą zastawą. Na pokojach podejmowano sąsiadów, bo już teraz smutek przeminał, a stary dwór zawrzał życiem i weselem. Lecz do wielkiej godzinnej komnaty dawnym obyczajem schodziło się ubóstwo a kasztelanki częstowały świętrem i rozdawały odzież, własną ręką uszyte. Czyż potrzebujemy dodawać, że ów wędrowiec, który przed rokiem przyniósł wieś radość z tureckiej krainy, nigdy już dworu kasztelana nie opuścił i miał tam chleb laskawy do śmierci.

Koniec.

ce, bez wszystkiego do oddziału niemieckiego, wbrew woli rodziców. Jak niesumennie zaś przytem postępowano, dowodzi wypadku w którym chłopca Kluja przedurzono w szkole na Kluga i jako Niemca do niemieckiego przyłączono oddziału, chociaż ani chłopiec ani rodzice jego po memiedku nie rozumię. Teraz, wobec bliiskiej wizyty ministra, strach padł na panów inspektorów i rektorów. Jeden z nich, niejaki Schwalbe, nakazał w szkole językowej pod Poznaniem niemniej jak 20 dzieci z oddziału niemieckiego przyłączyć znowu do oddziału polskiego. Wynika z tego jasno jak na dloni, że sam pan inspektor był zdania, iż dzieci te nie są słusznie i nie sprawnie dla oddziału niemieckiego przyłączono. A jak dłużej już do oddziału tego zmusi należały? Jak dłużej w tym najważniejszym ze wszystkich przedmiocie, w religii, pobierały naukę, której wcale nie rozumię? Dlaczego to dopiero dzisiaj pan inspektor innego nabrał zdania? Przecież to najzwyczajniejsze przyznanie się do winy! Mamy nadzieję, że posłowie polscy zwrócią panu ministrowi uwagę na ten smutny wypadek. Pokazuje on wojownicie, jak to nizsze władze szkolne postępują z dziećmi polskimi.

I u nas pewnie strach będzie nie mały, gdy pan minister przyjedzie, bo i tu ma niejeden nieczysto sumienie!

Równouprawnienie katolików z protestantami w państwie pruskim przedstawia się w praktyce niekiedy całkiem bardziej dziwnie. W Strzelcach istnieje gimnazjum, które liczy 181 katolików, 46 protestantów i 32 żydów. Liczba katolików jest więc prawie trzy razy większa, jak liczba protestantów. Gimnazjum to ma charakter symultanny, to jest mieszany. Spodziewać się można, że ten sam stosunek, jaki istnieje między uczniami różnych wyznań, istnieje także między nauczycielami. Tymczasem tak nie jest. Gdy gimnazjum to zakładano, było rzeczywiście na 9 nauczycieli tylko 2 protestantów, później jednak przysłano trzeciego, a teraz ma, według obiegających po mieście pogłosek w miejscu przeznaczonego gdzieindziej nauczyciela katolickiego przybyły znowu nauczyciel protestancki. Będzie ich tedy 4, a nauczycieli katolickich tylko pięciu. Czyżby gimnazjum to rzad chciał zamienić na ewangelickie? Mamy nadzieję, że władza szkolna jeszcze w ostatniej chwili nabierze przekonania, iż przysłanie czwartego nauczyciela protestanckiego do Strzelc wywołałoby wśród katolików tamtejszych wielkie zaniepokojenie, iż od zamiaru tego odstąpi.

„Kammergericht” berliński, jako ostateczna instancja rewizyjna w sprawach o przekroczenie władz w Prusach zawyrokował, że zbieranie dobrowolnych składek i pobieranie wstępne w zgromadzeniach publicznych nie może być przez policję zakazanym, a zatąd wszelkie zakazujące to rozporządzenia policyjne nie mają prawnej podstawy i znaczenia. Minister zawiadomił o tem rejency.

— Racibórz. Na innym miejscu donosimy (p. „Rozmaitości”), że w Poczdamie odkazany rzucił w szczytowe trzewikami i u nas wydarzył się we wtorek powodny wypadek. Pewna kobieta z Gąmo wą tak oburzoną zeznaniem jednego z świadków, że z nadzwyczajną szybkością ściągnęła trzewik z nogi, i z trzewikiem tym w ręku rzuciła się na świadka owego. Oburzona niewiasta została atoli w sam czas rozbrojona i dość surowo ukarana za brak szacunku dla sądu. Ztąd przestroga, aby przed sądem zachowywać się jak najprzyzwoicie. — Pewnemu gospodarzowi z Pawłowa uciekły na ulicy Długiej konie. Wstrzymał je fryzjer p. Raczek.

— Ostrog. Przew. Ks. Ferdinand Kromschmidt, syn rządcy księcia, odprawił tu w przeszły wtorek mszały swoje. Kazanie niemieckie i polskie wygłosił Przew. Ks. prob. Bowroth. Na chórze śpiewały panie z Towarzystwa św. Cecylii. Po południu odbyła się uczta na sali restauracji zamkowej. Tam panował już tylko język niemiecki. Był na tej uczele także młody książę raciborski. — W pobliżu myta ostrogackiego schwytano przedwczoraj kilka biegnących luzzo koni wojskowych. Konie te należą, jak się zdaje, do szwadronu ułanów, zalogującego w Zorach.

— Rudnik. Inspektor Bobertag spadł z konia, który wbił go spory kawał. Bezprzytomnego odniesiono do mieszkania, gdzie powoli wraca do zdrowia.

— Niedź. W mieszkaniu Franciszka Bernickiego skradziono książkę kasy oszczędności na 200 mk., oraz 50 mk. w gotówce. Złodziej zakradł się w noc przez okno.

— Huczin. W Włodzimierzu zabił piorun pewnego parobka.

— Gliwice. Przew. Ks. Karol Neubauer, nowo wyświęcony kapłan, odprawił tu w przeszły wtorek pierwszą ofiarę ołtarza. Przew. Ks. Prob. Buchal wygłosił przy tej sposobności piękna mowę. — Ponad Łąbkami i okolicą szalała w poniedziałek ciężka burza, połączona z gwałtowną ulewą. Trzech zatrudnionych na polu robotników schroniło się pod stojący w pobliżu bród siana. Nagle w bród ten uderzył piorun i zabił wszystkich trzech robotników.

— Gliwice. Ciskaczka Janika z Zabrze, który strzelił w swoim czasie do pewnej dziewczyny, skazano na 12 lat więzienia karnego.

— Bytom. Pewien sędzia, protestant, przyszedł z Pomorzem zaczepił idącego do chórego ks. kapelana Sporzą na ulicy, w sposób, na jaki by się może żaden uczeń nie zdążył. Sprawa nabrzała rosnąco, i wyższa władza nauczy pewnie „bildowanego” pana sędziego, więcej rozumu i uszanowania do wiary katolickiej.

— Bytom. Smutny wypadek wydarzył się tu w sobotę przedpołudniem na budowli p. Jureckiego przy ulicy Dęngusowej. Zatrudnionemu tamże ucniowi ciesielskiemu Poloczkowi, synowi poliera ciesielskiego spadła na głowę z drugiego piętra cegła i strasznie mu głowę rozbija. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono zaraz do lazaretu miejskiego, gdzie leży bez nadziei.

— Krotowska Muza. W procesji niedzielnej wzięto udział przeszło 20,000 ludzi. Piękny to dowód pobożności ludu tutego.

— Niem. Piekary. Z przykrym, że towarzystwo św. Alojzego w naszej parafii jak najpomyślnie się rozwija, iż najlepsze owoce wydaje, postanowił zarząd tego towarzystwa jaką zabawę dla członków urszaków. W tym celu odbędzie się w Niedzieli 26 Czerwca wieczorni koncert w ogrodzie p. Opióki, a w razie niepogody lokalu tamże. Sam koncert rozpoczęcie się o godzinie 4 1/2 po południu i będzie przeplatany pięknymi śpiewami na czerwone muzyczne glosy, wykonanymi przez członków tego towarzystwa; będą także deklamacje, mowy i różne zabawy. Na koncert ten zaprasza się jak najuprzejmiejszej gości tak miejscowych, jak i członków innych towarzystw w parafiah sąsiednich.

— Dobrodzień. W nocy ubiegłej spaliły się tu stodoły pp. Wiesnera, Jakubka i Hadroska. Zdaje się, że ogień był podłożony.

— W Nysie zranili żołnierzy Ulik śmiertelnie, nożem od chleba, kamrata swego Skolika. S. leży w lazarecie bez nadziei.

— Opole. Prymiova czcigodnego ks. Mańki, która wczoraj (w środę) się odbyła, miała bardzo podniosły i budujący charakter. Przew. Duchowieństwo zebralo się dość licznie. Przew. ks. Pittach wygłosił z kazalnicą wzruszającą przemowę, w której mówił o godności i obowiązkach kapłańskich. — Wczoraj spadł tu na budowlę p. Bajdela pewien malarz z rusztowania i cięko sie poranił.

— Brzeg. Smutny wydarzył się tu wypadek. Krawiec Vogel, znany pijaczyna, wpadł po pijanemu w jasny dzień z mostu do Odry. Ujrzal to przechodzący tamże żołnierz i zaraz, odrzuciwszy tylko palasz, skoczył w pełnym uniformie do wody, aby topiela ratować. Tenże atoli uchwycił całą siłę dzielnego wojaka za ręce, i weignął go pod wodę. Obaj utonęli. Wszyscy żałują odwadnego żołnierza, który życie swe poświęcił dla marnego pijaczy.

— Bottrop, dnia 20-go Czerwca 1892. Niech będzie pochwalony J. Chrystus! Jak po June lata, tak i tego roku odbędzie się z Bottropu pielgrzymka do „Kevelaer”, dnia 3-go Lipca. Towarzystwo św. Barbary bierze udział w pielgrzymce z chorągwiami. Bilety kolejowe nabyć można u kościelnego w Bottropie. Cena biletu tam i napowrót 2 m. 90 fen. — 16-go bm. był tu mróz dość silny, pomarzył miejscami katofo, fasole, i t. d.

— Ząbrowieniem, Leopold Zarzecki. — Herten (w Westfalii). Dnia 15 czerwca zabito tu jednego z braci naszych, Jana Sokola, rodem z Syryni w powiecie raciborskim. Mordery bili go trzonkami od kłosów a jeden bodnął go nożem od chleba. Nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu, gdzie dnia 17 duchu Bogu oddał. Mordery byli Niemcami, już ich też aresztowano. Przyczyna strasznego wypadku tego było pijanство. Kochani bracia, gdybyście tak za ten grosz, w karczmie wyrazili „Nowiny” sobie zapisali, tobyście nietylko złego uniknęli, ale też wiedzieli, co się w kraju dzieje. Lepiej przecie piękne czytanie się zabawić, niż narządzić się na bójki i nieszczęścia.

— Bogumin (i ustrzyacki.) Smutny wypadek wydarzył się tu w niedzielę rano. Sędziwy na proboszcz, Ks. Antoni Kasiczka, tknięty został paralisem podczas odprawiania rannej mszy świętej. Cała prawa strona ciała została ubewiądniona. Prawie bezprzytomnego trzeba było odnieść od ołtarza na probostwo. Na widok ten główny plac ożarł się w całym kościele. Bo też szczerze kochamy naszego duszpasterza.

Od Redakcyi.

J. P. w R. Za wiadomość dziękujemy. Podaje nam już ktoś z Gliwic. Zredukowane Państwa dzisiaj do pierwotnego otrzymaliśmy. Na pytanie co do obliczania gminnych podatków odpowiadaliśmy w przyszłym numerze.

Do Ząbrowienia. Bardzo to nieładnie, że dziewczyny u was nie chcą chodzić na ofiarę, a trosknią tylko za muzyką w karczmie. Jednakże korespondenci tej nie umieścimy, bo by ludzie o Ząbrowiu, gdzie tak dziewczyni wiarusy mieszkały, zle sądzili. Może też dziewczyny owe wezmą sobie do serca tę krótką wzmiankę i się poprawią.

Panu K. do Bytomia. Wiersz zadany, już wydrukowany, przedlemy w poniedziałek lub wtorek.

Rozmaitości.

Główna scena odbyła się przed Izbą karną w Poczdamie. Niejaki Heintze, skazany w pierwszej instancji do domu pracy za zebranine i nie otrzymawany pożądanej odpowiedzi na apelację, szybkiem ruchem zajął sobie z obydwoch nogi drewniane chodaki i z okrzykiem „z przekręty”, cisnął je w sedziego. Jeden okładak ugodał dyrektora sądu obwodowego w ramię, na nieszczęście zreumatyzmowanego, drugi trafił asesora tego sądu również w ramię. Heintze odprowadzony został do celu, gdzie jeszcze zdały zgruchotać piec kachlowy.

Przedpłate

na "Nowiny Raciborskie" przyjmuję niżej wymienieni Panowie:
 W Raciborzu: p.p. K. Szczęsny, kupiec w Rynku; Szymonik, kupiec, ul. Odrzańska; Hoszek na Ostrogu; Psota Jakób, kupiec na Ostrogu; Jurek na Ploni; Pytlak, piekarz, Nowe Zagrody; Albrecht, kupiec, Nowe Zagrody; Warzecha, ul. Długa; Karol Wieczorek na Starejwsie; w Rogach p. Józef Ilgośki; — w Ciprzeczowie p. Jan Kotula; — w Łabętach p. Marek Smakala; — w Hajdukach p. Fran Gruszka; — w Gogoliszach p. M. Flork i p. Porada; — w Niedobczycach p. W. Wieczorek; — Szobiszowicach p. Fran Lyszczyna; — w Katowicach pp. M. Ezecka i p. Dudeła; — w Budziejach p. J. Lescz; — Gamowice p. Modlich; — w Czerwicach p. Józef Pula; — w Bytomiu p. A. Ziob; — w Bielznicach p. Paloc; — w Kędzierskiej Hucie pp. Joz Nowak i toni Musiel — w Szarlejach p. Brzoza; — w Bielznicach p. Elias; — w Zaborzach p. Józef Gryc; — w Gliwicach p. Jan Złotów i p. Nieradzik, (Drahfabrik Oberwerk) w Badziorkowicach p. F. Tyczka; — w Janowicach p. J. Hajduk; — w Zaborzach p. Karol Piechaj i p. Józef Kura; — w Nowych Hajdukach p. Jan Szeja; — w Raciborskiej Kuźni p. Fr. Kocur; — w Budziskach p. Grzesik; — w

Pawiecie pp. Niemiec; w Mysłowicach p. Januszewski. W Westfaliach p. Klimek, Dellwig p. Borbeck i p. Ludwik Procek w Bottrop.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 25 Czerwca: św. Prospera b.
 Niedziela dnia 26 Czerwca: Jana i Pawła.
 Poniedziałek dnia 27 Czerwca: św. Władysława.
 Wtorek dnia 28 Czerwca: św. Leona pap.
 Ewangelia na niedzieli 3-cia po Ziel. Świątkach:
 "O zgubionej owcy i o groszku". U św. Lukasza. Rocz. 15.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 23 Czerwca 1892 r.
 Pasznicza przy miernym dow. z.e. za 100 kilogr. blaski szalakiej 18,50—19,50—20,50 k., zółtej 18,40—19,40—20,40 mark. Żyto za 100 kilogr. 17,80—18,00—19,20 mark. Jęczmię za 100 kilogr. 15,00—16,00—16,80 mark., tary 16,20—18,00 mark. Owies za 100 kilogr. 14,00—14,40—15,00 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 23 Czerwca 1892 r.

Pasznicza za 100 kilo (2 centnary)	20,00—21,50 mark.
Zyto (red)	19,00
Jęczmię	(nowy) 14,00—15,00
Owies	(nowy) 14,00—14,80
Makotkie za 50 kilo (1 centnar)	8,20—4,00
Masło za 1 funt	0,80—1,00
Jaja za 1 dziedz (15 sztuk)	0,50—0,80
Błonia prosta dłużna za kopę	0,50—0,80
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	•

Za austriacki reński placę	1,71 mark.
Za rosyjski rubel placę	2,09 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Otwarcie interesu.

Z dniem 1 Lipca otwieram tu przy ulicy Nowej sklep detaliczny.

w którym szanownym gospodnym sprzedawać będę wszelkie gatunki cytryny, jako też surgałów kawy, w blaszanych puszkach, w naczyniach kamiennych, na czyniach miodro emaliowanych itd.

Pierwsza Górnoszląska fabryka cykoryi

Alfred Froehlich.

RACIBÓRZ.



wości w broszkach, zaszmacach, pierścionkach, spiskach do krawatów, (pozostały od 50 fen.) tylko w złocie lub srebro.

Reparacje zegarków, skrzynek gryjących, oraz wyrobów złotniczych wykonuję sam; po cenach odpowiednich z własną gwarancją.

Berthold Fuchs, Racibórz,
ul. Długa 53.

Szanownej publiczności Raciborskiej Kuźni i okolicy polecam towary z mojego sklepu po jaknajtańszych cenach:
 Cukier twardy, furt. 83 fen.
 Cukier twardy, w głowie, furt. 81 fen.
 Cukier mięty, (taryna), furt. 80 fen.
 Najlepsza kawa, 1/4 furt. 40 i 45 fen.
 Dobre słodkie tureckie śliwki, furt. 25 fen.
 Najlepsze oranienburskie jedne mydło (Oranienburger Kernseife) furt. 25 fen.
 cztery funty 90 fen.

Dla pałaczych polecam wielki wybór fajek. — Dobra presówka, poczawszy od 1 marki do 1 mk. 20 fen. za furt.

Weźminki do chrztu, z polskimi i niemieckimi napisami, poczawszy od 25 do 50 fen.

Wielki wybór kart z powięszaniem. Mam także na sklepie różne gatunki gwóździ, Proszę szanowną publiczność o leśkawce odwiedzanie mojego sklepu, przyrzekając skórę i rzetelność usługi.

Franciszek Kocur.

PARCELA CYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda), stacja kolejowej Pierchnica na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (turkowana) z lata.
- Siedemnście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z lata.
- Parcele z obszarem 40 mórg ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- Dziesięć osad dla robotników i rekodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parcerli będzie zasiana ożynką. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejęć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 80 1/2 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (Posen) ul. Rycerska nr. 13.

Gorzalkę reżną

i wino,
litr po 40 fen. i różne
rodzaje likierów, —
ponajtańszych cenach,
poleca.

J. Boehm,

vis-à-vis targu masarskiego.

Pilny,

Racibórz, Nowy Rynek nr. 10 u masarza p. Figuli poleca się do wykonywania sądowych rozkazów i płatienia (Zahlungsbefehle) do wnoszenia skarg, spisywanie kontraktów kupna, testamentów, reklamacji wojskowych podatkowych, oraz do wykonywania wszelkich innych pism i podań w sprawach cywilnych i karnych, a mianowicie w sprawach zabezpieczenia na starość i w wypadku inwalidzwa. Wszelkie te zlecenia wykonuje za najniższą zapłatą.

E. Holzmann, zegarmistrz,
Racibórz, Długa Ul. Nr. 5 poleca swój sklep regulatorów i budzików, zegarów ścieżkowych i kieszonkowych każdego rodzaju. — Reparatury wykonuje bardzo fachowo, dobrze i porządnie.

Baczność!!!

Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

tak dugo, dopóki zapas starczy!

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi, z tych 3 metry wystarza na ubranie męskie, za tylko

5 1/2 mark.

Józef Hacker.

Majetność ziemska.

1600 mórg mag. (incl. 225 mórg jeziora) 1/4 ziemi pszennej kujawskiej, z dobrem terytorialnym żniwem, jest z powodu działań familiarnych, za zaliczką 60—75,000 mark., zaraz na sprzedaż. — Wiadomości udzieli posiadaciel J. S. (postagernd Gembitz (Posen)).

I w tym roku mogę wskutek nadzwyczaj korzystnych zakupów sprzedawać kosy moje po następujących bardziej niskich cenach.

Kosy, któreby nie siekła, przyjmuję bez wszystkiego napowrotu.
 Kosy Stajerskie, wąski brak, po mk. 1,20.
 Kosy szeroki brak, po mk. 1,50.
 Kosy francuskie, po mk. 2,—
 Kosy srebrno-stalowe, po mk. 2,50.
 Kosy zwane "pradość rólnika" z labędziem, po mk. 3,50.

Józef Wiglenda, handel żelaza, RACIBÓRZ, Rynek nr. 2, obok ratusza.

Oświadczenie R. Meyera w Raciborzu.

Poleca się:

Czytanki dla ludu,

treści religijno-naukowej.
Czytanka Isza już wyszła i zawiera: O zaborach. — Dwaj bracia. — Żywot blog. Kunogundy. — Dawne zwyczaje w Polsce. — O dawnosci rolnictwa. — Zapalewość w gniewie. — Słodka trucizna a szczerza prawda. — Dręczenie zwierząt. — O modlitwie: Anioł Pański. — Cena jednej czytanki: 80 fonygów. Kto kupuje naraz 10 egzemplarzy, płaci za egzemplarz tylko po 20 fen. Wysyłka następuje za poprzednim nadsieniem należności. — Donabycia u wydawcy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński

w KRAKOWIE (Galicya)
ulica Piarska 1. 5.

Doskonale kossy!
Największy wybór najlepszych koss!

po różnych cenach.

Saul Cohn, sklep żelaza, Racibórz,
Odrzańska ul. Nr. 5.

Najtańsze źródło

artykułów do budowli.

J. Dobroschke, Racibórz,

Ul. Nowa Nr. 7,

poleca swój salon do fryzowania, golenia, spuszczania włosów, oraz wielki wybór różnych przyborów toaletowych. — Wykonuje także wszelkie wyroby z włosów, lajouski, warkocze itd. i poleca się względem Szer. Publiczności

J. Dobroschke, Racibórz, ul. Nowa Nr. 7.

Na Starejwi na Zagumiu

jest na sprzedaż

chalupa

o 10 izbach, wraz z 4 jutrami gruntu, dobre położenie na cieplni. — Ktoby chciał kupić, niech się zgłosi do

Wincentego Jendrosia

na Zagumiu.

Na weselu,

dorobót budowlanych itd.

polpcem

mocny spirytus,

wina i likiery

po najtańszych

cenach.

Na drzewku

wypożyczca się.

Destylacja i fabryka likierów

Racibórz, Odrzańska ulica.

Sądki (drzewka)

wypożyczca się.

Destylacja i fabryka likierów

w Raciborzu,

ul. Odrzańska Nr. 81

w domu radcy miejskiego pana

Russka,

poleca dobrą wódkę reżną,

spirytus reżny, rum, arak, ko-

niki, oraz najlepsze likiery,

wina owocowe i sztuczne po

najniższych cenach.

Mam także większe na skle-

dzie wielki zapas śledzi opie-

kanych, wędzonych, solonych i

sardelków.

Prawie nowe

repozytoryum

jest na sprzedaż

F